

ROMAN PODLEŚNY

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin ; II wojna światowa ; wyzwolenie Lublina ; walki o Lublin ; Armia Czerwona ; wkroczenie Rosjan do Lublina

Wkroczenie Rosjan do Lublina

Przed wkroczeniem Rosjan ojciec był osadzony na Zamku. Zwolnili go w ostatnich dniach. Wtedy już prawie nie wychodził ze schronu, bo się bał. Zbliżali się Rosjanie. Na trasie od Politechniki do samego starego mostu kolejowego nie było asfaltu. Ze względu na deszczową pogodę błoto było tak gęste, że trudno było jechać. Niemcy pozostawiali tam ciągniki gąsienicowe i samochody ciężarowe z różnymi towarami. Jezdnia była zablokowana. Oni sami uciekali w kierunku lasu. Myśmy to wszystko widzieli w ciągu dnia.

W nocy Rosjanie wkroczyli do Lublina. Tych Niemców już dawno nie było przy samochodach. Myśmy dopiero Rosjanom pokazali, że tam jest jedzenie i różne inne rzeczy. Oni zaraz dorwali się do tych koszy, które zawierały alkohol. Popili sobie dobrze.

Tej nocy niemieckie czołgi przyjechały prawdopodobnie z Lubartowa. Część pojechała Aleją Kraśnicką, a dwa czołgi jechały tędy, przy nas. Jeden zatrzymał się koło sąsiada. Niemiec poprosił sąsiada, żeby pokazał drogę do lasu po polach. Pojechali. Przed samym lasem Niemcy wysiedli z tego czołgu. Sąsiad też wyszedł po cichutku, do domu wrócił szczęśliwy, że wciąż żył.

Widzieliśmy jeszcze, jak nasz domek na górze został podpalony. Rosjanie też widzieli, jak z góry zbiegał Niemiec, podpalacz. Jeden go postrzelił, a drugi podszedł i bagnetem mu żyły podciął. Już nie żył, jak myśmy dobiegli.

Dużo żołnierzy radzieckich wtedy zginęło, bo zaczęli między sobą strzelać, kiedy się napili. Mieli okopy po obu stronach naszego wąwozu – byli na górze z jednej strony, gdzie teraz jest ulica Wigilijna, a także po drugiej stronie, koło dzisiejszego Lidla.

Pamiętam też, jak żołnierze zachowywali się przy ognisku, gotowali i robili porządki. Była taka sytuacja, że pewien grubszy żołnierz wszczął bójkę. Zobaczył to dowódca, podszedł do ogniska, wyczytał rozkaz i wysłał go na front. Ten płakał, prosił o litość, jednak dowódca powiedział: „Nic z tego. Uderzyłeś kolegę, na front jedziesz”. Niedługo później front poszedł do przodu i nie mieliśmy już więcej kontaktu z żołnierzami radzieckimi.

Data i miejsce nagrania	2019-06-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"